LOKALNIE · OPINIA

RUCH MAGA SZKODZI POLSKIEJ PRAWICY

Rafał Buca · 27 października 2025

Dlaczego przedstawiciele opcji, która ma na ustach frazesy o suwerenności, tak chętnie wchodzą w rolę wasala USA?

Jednymi z najważniejszych haseł na prawicy, zarówno tej konfederackiej, jak i PiS-owskiej, są suwerenność państwowa i patriotyzm. Nie jest łatwo traktować te hasła poważnie w momencie, gdy prawicowi posłowie skandują nazwisko prezydenta USA w Sejmie bądź gdy skarżą się mu na krajowych rywali politycznych. Takim zachowaniem przedstawiają oni polski parlament nie jako siedzibę władz państwowych, ale bardziej jak zarząd prowincji imperium, która chce się przypodobać nowemu imperatorowi. Takie sceny zmuszają do zadania sobie pytania, czy polska prawica nie traci zmysłu suwerenistycznego i nie zbliża się tym samym do obozu uśmiechniętych kosmopolitów. Rocznica wyboru Donalda Trumpa na 47. prezydenta Stanów Zjednoczonych to dobra okazja, by zadać sobie te pytania.

Donald Trump i świat MAGA

Na wstępie dodam, że rozumiem radość konserwatystów z sukcesu Trumpa. Po pierwsze, z czysto emocjonalnego punktu widzenia prawicę może cieszyć klęska Kamali Harris, uchodzącej za jednego z najbardziej progresywnych kandydatów na urząd prezydenta USA z nominacji Partii Demokratycznej. Zwycięstwo względnie konserwatywnego republikanina było szeroko interpretowane jako triumf konserwatyzmu nad lewicowym liberalizmem i moment zwrotny w historii cywilizacji Zachodu, w którym progresywizm w swojej najbardziej radykalnej formie, a więc wokeizmie – odniósł ostateczną klęskę. Jest w tej interpretacji też coś realistycznego. Rzeczywiście wydarzenia w hegemonicznym dla umownego Zachodu państwie nadają ton debaty, również na Starym Kontynencie, i w warstwie symbolicznej zwycięstwo Trumpa dało przysłowiowego paliwa, także europejskiej prawicy. Europejscy konserwatyści mogli opowiadać, że wiatr zmian idzie w dobrą stronę oraz że to ich rządy będą skutkować najlepszymi relacjami z nową amerykańską administracją.

Ruch MAGA (Make America Great Again) u władzy poczynił też realne kroki ku zmniejszeniu wpływów liberalnej lewicy w Europie poprzez zawieszenie wsparcia finansowego dla „prodemokratycznych" i „prawoczłowieczych" fundacji oraz stowarzyszeń. Za sprawą decyzji trumpistów doszło więc do ograniczenia finansowania, a więc i zmniejszenia możliwości działania aktywistów ruchu LGBTQ i innych – powiedzmy sobie wprost – nieraz lewackich organizacji pozarządowych czy też redakcji. W Polsce odcięto przypływ dolarów dla m.in. „Krytyki Politycznej", Fundacji Batorego, „Kultury Liberalnej", Kampanii Przeciw Homofobii. Tym samym ukrócono w Polsce liberalną dywersję ideologiczną dotowaną z zagranicy.

Nie sposób nie zauważyć też istoty warstwy narracyjnej wokół prezydenta USA, w której głównie za

sprawą środowiska wiceprezydenta J.D. Vance'a, w tym konserwatywnej Heritage Foundation, widzimy liczne nawiązania do chrześcijańskiej aksjologii, co ma niewątpliwie pozytywny wpływ na jakość debaty publicznej świata Zachodu. Do osiągnięć Trumpa można dopisać również przesuwanie dyskursu w kwestii aborcji i tzw. grup antyfaszystowkich.

> Piszę o tym, by uczciwie przyznać, że wiele zasług amerykańskich republikanów dla walki z międzynarodówką lewicowo-liberalną jest kwestią zupełnie realną i nieuczciwe byłoby ich pomijanie. Jednak nie tylko zyskujemy punkty w wojnie idei przeciwko cywilizacji śmierci – gdy bowiem dobrowolnie podporządkowujemy się amerykańskiemu hegemonowi, tracimy długofalowo coś równie istotnego dla naszego narodu – naszą suwerenność i narodową odrębność. Natomiast w węższym zakresie prawica traci wiarygodność jako ośrodek sprzeciwu wobec globalizacji i poddawania Polski zagranicznym mocarstwom.

W bantustanie hipokrytów

Nie ma niczego złego w wykorzystywaniu międzynarodowych okoliczności do realizacji celów polityki wewnętrznej. Ba, niemożliwa jest ucieczka od nich w dzisiejszym, zglobalizowanym świecie błyskawicznej wymiany informacji. Sam Roman Dmowski pisał: „Polityka realna nie uznaje zasadniczo złych lub dobrych, niewłaściwych lub właściwych środków działania. Każdy środek, każda taktyka jest dobra, jeżeli jest odpowiednia w danych okolicznościach miejsca i czasu, w danym układzie stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych"[1].

Jednak taktyka polityczna staje się niekorzystna, gdy okazuje się, że po uzyskaniu jednej zdobyczy tracimy coś znacznie cenniejszego, a tym czymś jest nasza niezależność – zarówno ta państwowa, jak i w zakresie myśli narodowej. Skandowanie nazwiska prezydenta obcego państwa – i to, gdy nie zdążył on nawet uczynić niczego wielkiego dla Polski – było aktem złożenia hołdu lennego Stanom Zjednoczonym przez polską klasę polityczną. Na domiar złego, prawicową – nominalnie niepodległościową – klasę polityczną.

Wszyscy pamiętają, jak obóz PiS grzmiał, że politycy ówczesnej opozycji donoszą na Polskę do Brukseli i domagają się, aby Unia Europejska uderzyła w ich własne państwo. Mieli oni wówczas słuszność. Kilka lat później, w 2024 r., gdy władzę sprawowała już Koalicja Obywatelska, polityk PiS Dominik Tarczyński chwalił się, że zebrał negatywne cytaty na temat prezydenta Trumpa padające z ust przedstawicieli rządu, w tym Donalda Tuska i Radosława Sikorskiego, oraz wysłał je do Waszyngtonu. Nie ukrywam, że jestem przeciwnikiem rządu Donalda Tuska, a jego polityka bynajmniej mi się nie podoba, jednak przy tym uważam, że nasze spory wewnętrzne powinniśmy rozstrzygać na naszym rodzimym gruncie, a nie skarżyć się na nie zewnętrznemu hegemonowi, niezależnie, czy jest on w Brukseli, czy Waszyngtonie. Nie jest to też nic szczególnie kontrowersyjnego.

> Czy składanie skarg na rząd własnego państwa jest bardziej patriotyczne, gdy składa się je do prezydenta o prawicowych poglądach? Czy jednak oznacza to, że dla niektórych mówienie o su-

> werenności, gdy liberałowie donosili do Brukseli, było jedynie strategią na powrót do władzy, a nie realną troską o stan polskiej niezależności? Odpowiedź wydaje się prosta.

Bliższy jest mi...

W niektórych kręgach polskiej debaty internetowej dyskutowano nad moimi słowami, gdy napisałem, że bliższy jest mi Polak, który nie pracuje i nie płaci podatków, od imigranta, który pracuje i płaci podatki. Niektórych oburzyła ta teza, że czymś pozornie oczywistym jest fakt, że wspólnota narodowa jest czymś więcej niż jedynie zbiorem interesów ekonomicznych. Niektórzy ochoczo oświadczali w kontrze do moich słów, że z przyjemnością pozbyliby się bezrobotnych Polaków w wymianie barterowej za pracującego, całkiem obcego imigranta. Moi adwersarze nie dostrzegali, że naród jest realną wspólnotą – biologiczną, kulturową oraz losu i codzienności. Nie sposób jest zaprzeczyć temu, że zawsze łączyć będzie nas więcej z nawet najbardziej pozornie bezużytecznym rodakiem niż z najbardziej przedsiębiorczym migrantem, który w Polsce żyje od kilku lat i swoją tożsamość kształtował na całkiem innych podstawach. Mimo że znajdą się tacy, którzy będą próbowali z tym polemizować, to jednak jest to po prostu fakt, na którego potwierdzenie znajdziemy szereg dowodów socjologicznych.

> Tym bardziej niezrozumiałe jest dla mnie, że niektórym doraźny interes partyjny przysłonił pierwotną lojalność, jaką powinni wykazywać się politycy, a więc lojalność wobec swojego państwa i narodu. Może niektórzy się z tym nie zgodzą, ale nie ma żadnej podstawy do tego, by twierdzić, że mój lewicowy kolega z uczelni, którego nie lubię, jest mi bardziej odległy od amerykańskiego narodowego konserwatysty.

Zglobalizowany świat cyfrowego konsumpcjonizmu i szybkiego przepływu informacji sprawił, że wielu z nas zaczęło stawać się członkami fikcyjnych, cyfrowych plemion, które nieświadomie przyjęto jako substytut narodowej tożsamości. Coraz rzadsze międzyludzkie interakcje w czasach „smartwicy" i uwagi przyklejonej do social mediów wywołały w nas wrażenie, że zachodni polityk z rolki na TikToku myśli tak samo jak my i jest nam bliższy niż sąsiad z klatki obok. To jednak złudne wrażenie. Zachodnia prawica może nas niejednokrotnie inspirować i dawać nam do myślenia. Możemy nawet brać z niej przykład i inspirować się niektórymi działaniami. Nie możemy jednak zapomnieć, że naród to wspólnota kształtująca się organicznie przez wieki, posiadająca specyficzny kod etnokulturowy, który mamy zapisany w sobie już od początku naszej socjalizacji pierwotnej we wspólnocie, a może nawet i wcześniej – przez nasze geny, wszak rodzimy się w konkretnej rodzinie, należącej do konkretnej wspólnoty. Nawet najbardziej zagorzały ojkofob nie jest w stanie w pełni od tego uciec. Tym bardziej dziwi mnie, że wypierają się tego politycy, którzy epatują swoim patriotyzmem i przywiązaniem do narodu. Rozwiązania z Zachodu nigdy nie będą działały w Polsce dokładnie tak samo, jak działają w innych państwach, w których żyją inne narody. Małpowanie ich jest bez sensu. Podobnie liczenie na długofalową solidarność ze strony obcych państw również kiedyś zawiedzie, ponieważ narody mają osobne cele i interesy.

Tym, którzy bardzo chcą inspirować się Amerykanami, polecam jeden cytat, który może pomóc zrozumieć mój punkt widzenia. To słowa amerykańskiego admirała Stephena Decatura: „Nasza Ojczyzna!

Oby w stosunkach z innymi narodami zawsze miała rację, ale ma rację czy błądzi, to nasza ojczyzna". Podobnie jak z Ojczyzną w cytacie amerykańskiego admirała jest z narodem. Nieważne, czy mój rodak tkwi w błędzie, czy nie – jest moim rodakiem.

Piotr Trudnowski z Klubu Jagiellońskiego napisał kilka tygodni temu na X; „Gdy czytam komentarze prawicowców, że «Franek nie jest nasz», to myślę, że potrzebujemy na prawicy nacjonalistycznego zwrotu". Była to reakcja na komentarze licznych internautów, którzy po zatrzymaniu przez służby Izraela posła Franka Sterczewskiego, słynącego z liberalno-lewicowych poglądów, nie domagali się tego, by udzielić mu pomocy. Wielu z nich stanęło wręcz po stronie Izraela, pomimo że ten zatrzymał polskiego posła. Sterczewski jest światopoglądowo odległy mi tak bardzo, jak tylko się da, ale czy tego chcę, czy nie – jest on Polakiem, tak samo jak i ja. Wobec tego czuję z nim solidarność, choć uważam, że za niektóre wybryki powinien ponieść wysoką karę. Tę karę powinny jednak wymierzyć polskie służby, a nie izraelskie. Podobnie, na polski rząd wpływ powinni wywierać Polacy, a nie władze Unii Europejskiej czy Stanów Zjednoczonych.

> Politykom zarówno prawicy, jak i lewicy życzę nacjonalistycznego zwrotu, o którym pisał red. Trudnowski. Życzę tego, by realizowali oni przede wszystkim polskie interesy, a nie interesy swoich politycznych plemion, niezależnie, czy ich sztandarem jest czerwona czapeczka MAGA, czy niebieska flaga z gwiazdkami.

Podsumowanie

Nie jest tak, że potępiam *a priori* wszelką współpracę z zagranicznymi partiami. Przywołany przeze mnie wcześniej cytat Dmowskiego dobrze oddaje moje podejście do tej kwestii – nie ma z góry złych czy dobrych środków. Poznajemy je dopiero po owocach. Jeśli jedynym skutkiem partycypacji w ruchu MAGA byłoby np. odcięcie zagranicznego finansowania skrajnym NGO i więcej chrześcijańskiego dyskursu, to bilans określiłbym jako pozytywny. Jeśli jednak uczestnictwo w nim kosztuje rezygnację z pryncypialnego podejścia do suwerenności i wynoszenie polskich spraw do imperatora zza oceanu, to świadczy o tym, że prawicowa klasa polityczna nie jest jeszcze gotowa, by utrzymywać tego typu kontakty. Skoro ma się to kończyć wejściem z automatu w buty wasala, to jest na to zbyt wcześnie. W pełni gotowa może być dopiero wtedy, gdy przyjmie paradygmat narodowy w postrzeganiu rzeczywistości politycznej. Dopiero wówczas, gdy interes narodowy będzie nadrzędny w stosunku do partyjnego czy plemienno-politycznego, to zagrożenie zaniknie. Na ten moment niestety trzeba przyznać, że ruch MAGA bardziej szkodzi, niż służy polskiej prawicy, a jej bezkrytyczny stosunek do relacji polsko-amerykańskich za prezydentury Trumpa budzi zrozumiałą śmieszność.

---

[1] https://cbmn.pl/roman-dmowski/doktryna-i-realizm-w-polityce

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=KB0PmcLm91E

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ruch-maga-szkodzi-polskiej-prawicy/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć